

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowym, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Na Gromniczną. — Znaczenie liturgji na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. — Święto „Gromnic“ — święto „Światła“. — Polskie pieśni powstańcze. — Św. Hilary — dziecko — męczennik. — Dostojność Różańca i Szkaplerza Świętego. — Matka Boska Zwycięska. — Alkoholizm a miłość ojczyzny. — Garść wspomnień z za Zbrucza. — Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Darowska. — Z kroniki domowej. — Ogłoszenia.

Książki nadesłane

„*WSRÓD LODÓW POLARNYCH*“ u *Indian Eskimosów.*
O. *Piotra Duchaussois O. M. N.* z 86 tysięcy oryg. franc. nagrodz. przez Franc. Akad. Tłumaczyła *Jadwiga Korzeniowska.* 396 str. druku. 219 ilustracji. Wydanie OO. Oblatów w *Krobii (Wielkopolska).*

Ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowym.

Anna Zuzak w Chicago 100 \$ — Dr. Z. Hrebozowicz w Ch. zł. 3:50, — And. Jędrzejowski w K. zł. 3:50, — Anna Kowalczykowa w K. zł. 3:50. — Wincenty Mańka w R. zł. 2, — Urz. Paraf. w B. zł. 7, — Hr. M. K. O. Rourke w W. zł. 10:50, — St. Jung w Z. zł. 1, — Szczygieł Michał w L. zł. 1:50, — Aniela Darzewska w O. zł. 1:50, — Aleksander Daszewski w O. zł. 1:50, — X. Al. Mościcki w P. zł. 1:50, — Marjan Antoniewicz w Ż. zł. 1:50, — Juljan Górski w O. zł. 1:50, — Zofja Kolska w P. zł. 1:50, — Sławiński Roman w L. zł. 2:50, — Inż. Karol Pielech w L. zł. 3:50, — Karmowska w P. zł. 3:50, — Wojciech Mruczek w H. K. zł. 3:50, — Kazimierz Gołębski w L. G. zł. 5, — Liciak Wojciech w L. zł. 2, — Hr. Potulicka w P. zł. 8:50, — Jadwiga Szul w K. zł. 1, — M. Kolinek w O. zł. 1, — Zofja Dembińska w P. zł. 1:50. — Leon Tchórznicki w N. W. zł. 1:50, — St. Wójcikiewicz w N. S. zł. 1:50, — X. Bol. Ja-



Na Gromniczną.

*Zimową nocką iskrzącą gwiazdami,
Kiedy świat cały w śnieżnym puchu tonie,
W zadumie wielkiej idzie Święta Pani
Po polnych miedzach, po polnym zagonie.
 Za opłotkami wiosek staje cicha,
 W okienka chatyn zagląda troskliwie,
 Czy snem spokojnym dziatwa już oddycha,
 Czy starczy jutro rąk na Bożej niwie.
Ze smutkiem westchnie nad biedną sierotą,
Gdzie indziej dojrzy, że komora pusta,
Na kołowrotek rzuci przędzę złotą,
I do modlitwy skłoni chłodne usta.
 Świecę gromniczną wśród nocy rozpali,
 By łatwiej dusza trafiła do Boga,
 By złego zwierza od wioski oddalić
 I lud spokojny uchronić od wroga.
Nocką zimową, wśród śnieżnej zawiei
Idzie zwiastunka jutrznianych nadziei.*

Janina Waściszakowska.

Znaczenie liturgji na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Gdy chcemy komuś wytłumaczyć trudną do zrozumienia i głęboką prawdę, oprócz wyjaśnienia słownego używamy zwykle do pomocy obrazu, symbolicznych znaków a najlepiej żywego przykładu. Nie inaczej postępuje Kościół, ten mądry wychowawca i nauczyciel narodów. Chcąc n. p. wytłumaczyć swoim wiernym, że Jezus Chrystus i Jego nauka jest światłem dla naszego umysłu, ustanowił na Matkę Boską Gromniczną piękny obrzęd święcenia świec. Dając je do ręki wiernym uczy na przykładzie, że podobnie jak światło świecy rozprasza ciemności nocne tak nauka, przykład i łaska Chrystusa rozprasza ciemności błędu i fałszu ludzkiego rozumu pod względem religijnym.

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej nazywa się w języku kościelnym Oczyszczeniem Najśw. Panny Marji dlatego, że Matka naszego Zbawiciela czterdziestego dnia po narodzeniu Dziecięcia poszła do świątyni jerozolimskiej, aby się poddać przepisanej prawem mojszeszowem obrzędowi oczyszczenia. Polegał on na tem, że każda matka składała młodego gołębia jako ofiarę za tak zwane „przewinienie wobec prawa“ i jako ofiarę całopalną baranka jednorocznego. W razie ubóstwa matki za obydwie ofiary wystarczyła para gołąbków lub synogarlic. Ten przepis mojszeszowy miał przypominać matkom izraelskim, że owoc ich żywota, jakkolwiek poczęty i porodzony w małżeństwie jest czemś grzesznem i w oczach Bożych na duszy nieczystem i dlatego należy się matce po porodzeniu dziecięcia poddać obrzędowemu oczyszczeniu. (Nieczystość duszy, grzech łączy się ściśle z pojęciem pokuty, którą znów symbolizuje kolor fioletowy, dlatego gromnice poświęca się w szatach liturgicznych koloru fioletowego). Ponieważ P. Jezus począł się w żywocie Matki Najśw. nie jak zwykły człowiek, ale za sprawą Ducha św. i jako Bóg-Człowiek był samą świętością, więc Matka Boża mogła się nie poddawać przepisany dla innych niewiast obrzędom. Jednak z wielkiej pokory nie chciała się bez wyraźnej woli Bożej wyróżniać od innych matek. Przytem w świątyni w czasie obrzędu miał się zdarzyć wypadek, który nam tłumaczy dlaczego dziś Kościół poświęca świece, zwane gromnicami.

Oto w tym samym dniu, kiedy Matka Najśw. wypełniała przepis prawa mojszeszowego przyszedł do kościoła świątobliwy starzec Symeon. Był to jeden z tych nielicznych ludzi w Starym Zakonie, którzy rozumieli właściwą rolę Mesjasza, którą odegra wobec upadłego moralnie narodu izraelskiego i pogrążonej w ciemnościach niewiary całej ludzkości. Prawie cały naród żydowski wyobrażał sobie Mesjasza jako przyjsć mającego króla ziemskiego, który zapanuje nad narodami, natomiast Symeon rozumiał, że królestwo mesjańskie będzie założone przedewszystkiem w duszach ludzkich.

Oświecony więc łaską Bożą poznał w małym Dzieciątku, trzymanem na rękach Marji obiecanego Mesjasza, dlatego zbliżył się do Niej z radośnym rozczuleniem i prosił, aby mu pozwoliła na chwilę wziąć Dzieciątko na ręce. Gdy prośba została spełniona, Symeon przytulił Boże Dziecię do swego serca, pieścił i całował z miłością i głęboką czcią, a ze łzami w oczach dziękował Bogu, że mu pozwolił dożyć tej chwili, w której na własne oczy widział Zbawiciela świata. Potem twarz Symeona spoważniała i w proroczym zamyśleniu rzekł do Matki Najśw. te słowa: „(Dziecię to jest) światłością na objawienie pogan i chwałą ludu izraelskiego“ (*Łuk. II. 32*). Świątobliwy staruszek przewidział, że gdy Jezus podrośnie, swoją nauką, przykładem i łaską oświeci wszystkich ludzi, aby poznali prawdziwego Boga, uwierzyli weń i należną cześć oddali. Oświeci także i pouczy na co jest człowiek na ziemi i jakie jest jego przeznaczenie po śmierci, jaką drogą ma postępować, aby cel osiągnąć. Tych prawd zasadniczych największy genjusz świata nie mógł tak jasno i pewnie światu objawić jak Jezus Chrystus. Nauki najtęższych filozofów są jakby światłem kopącego kagańca, przy którym nie wiele można zobaczyć i rozróżnić. Tylko nauka Jezusowa oświeca jasno zagadkę bytu i celu człowieka. Podobnie jak jasna morska latarnia potężnym światłem oświeca żeglarzom drogę, której mają płynąć aby się dostać do cichej przystani, tak Chrystus swoją nauką i przykładem oświecił nasze umysły, abyśmy dopłynęli do przystani niebieskiej.

Tę myśl wyrażają wszystkie modlitwy, które odśpiewuje kapłan przy poświęceniu gromnic „Panie Jezu Chryste — są słowa mszału — światłości prawdziwa, która oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, błogosław i poświęć światłem łaski Twojej te świece i użyż łaskawie, aby podobnie jak one widzianem światłem płonące rozpędzają nocne ciemności, tak serca nasze oświecone łaską Ducha św., wyzbyły się wszystkich błędów i t. d.

Po odśpiewaniu przepisanych modlitw zapala kapłan a za nim wierni wszystkie gromnice w kościele, robi się wspaniała illuminacja na cześć Jezusa i Marji. Następnie zaczyna się śpiew wspaniałego hymnu Symeona: „Lumem ad revelationem gentium“. (Światłość na oświecenie narodów). Jakie to wszystko piękne i pełne znaczenia!! Jak drogim staje się obrzęd liturgiczny dla każdego, gdy rozumie jego ducha!!

Ale nasuwa się wątpliwość, czy my dziś, żyjący w wieku oświecenia wielkiej kultury potrzebujemy jeszcze takich obrzędów, któreby nam unaoczniały osobę Chrystusa jako światłości światła? Może to było odpowiednie na wieki średnie, wieki ciemnoty i zacofania? A jeżeli i dziś ktośby chciał zapomocą świecy płonącej objaśnić prawdy religijne, to niechby sobie poszedł na daleką zapadłą wieś, albo jeszcze lepiej między dzikich i nieokrzesanych murzynów, którzy się dopiero uczą pacierza i prawd głównych.



Śłońce Zakopańskie sześćo-promienne, z linją krokiewkową dookoła.
Wzór rozpowszechniony po całej Polsce.

Święto „Gromnic“ — święto „Światła“.

W kościółku ubożuchnym, tam za górami i za lasami, z dala od światła wrzaskliwego i postępu przewrotowego, w Dzień Matki Boskiej Gromnicznej, wewnątrz całe przemienia się w jedno morze płomieni i ognia. Kto jeszcze nie zakamieniał doszczętnie mądrością pyszałstwa wielkomiejskiego, niechby spojrział na taki obraz wiary żywej, która ocalała tam jeszcze w ustroni z miłością przeczystą. Niéma starca, niéma dziecka, niéma bogatego i niéma najbiedniejszego, aby wszyscy nie trzymali gromnicy w dłoni i to z nabożeństwem, z namaszczeniem. Ta właśnie wspólność i ta jedność aż wrzuszająca, to są potęgi, które znaczą stokroć więcej jak wszystkie wiecowania puste, pełne kłótni i wrzawy. Płyną modły ku górze, malowane smugami niebieskawymi dymu kadzielnego i unoszą się na skrzydłach anielskich chóry pieśni z piersi ludu, narodu, aż pod strop czerniały od starości, z modrzewia jeszcze wykonany, z belką pośrodkiem, biegnącą.

Nie da się porównać obraz ten ze świętém Matki Boskiej Gromnicznej dziś po miastach obchodzonym. Zaledwie 10-ta osoba lub i 20-ta nieśmiało zaświeci gromnicę i to przeważnie ktoś z ludu, ze stanu niższego. O bo dla ludzi oświeconych t. zn. inteligencji, nie wypada dzisiaj

objawiać takie zwyczaje, aby ktoś szedł ze świecą w rękę do kościoła i wracał z nią do domu. To też po miastach szczątki owe święcenia światła nie sprawiają już pobudzenia. Wrażenie prawdziwe a święte wzbudzi zachwyt tam w tym przybytku świątyni starój, gdzie zda się płonie duch narodowy falą jedną ognia boskiego i gdzie blask bijący z ognisk niezliczonych rzuca się na twarze ludzkie, aby przemieniły się w zastępy aniołów do góry kroczących.

O! tak! różnica wielka zachodzi pomiędzy świętem 2. Lutego po miastach a pomiędzy świętém takiém samém wśród sielskości polskiej! I dlatego? Oto dlatego, że po miastach nowoczesność powodzą swoją zniszczyła już wiarę, a lud wiejski siłą plemienną żywiłowo nie pragnie właściwie niczego, jak samėj wiary boskiej. I godzi się przypomnąć w tém miejscu prawdę bardzo wielką, że cała różnica najistotniejsza między Polską i Sławjańszczyzną a między Europą zachodnią, to tylko ta wiara polska, której równėj niema na świecie. Myśliciele polscy głęboko to udowodnili, że umnictwo polskie rdzennie rodzime, sławjańskie, musi opierać się o wiarę. Gdy wiarę wyplenimy, staniemy się podobnymi do zachodu, zaprzeczającego istnieniu Boga i już nie będziemy ani Sławjaninami, ani Polakami.

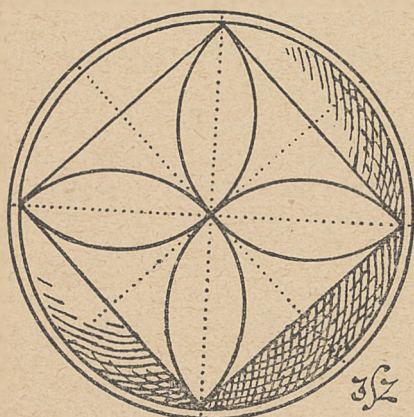
Gromnica to pamiątka jedna z największych i najpiękniejszych po przeszłości niezmiernie odległej. Chrystus Pan, gdy nauczał, to nie burzył przeszłości, lecz na niej budował. Mówiąc: „Jam jest światłość i prawda” przypominał, że ludzkość przed Nim od pierwotności swojej czcią największą otaczała słońce samo.

W żadnym narodzie na świecie nie przechowało się tak wiele podniosłości o czci ognia i światła mówiących, jak w Sławjańszczyźnie i w Polsce. Światło oświeca i rozwesela rozpraszaniem ciemności, światło prócz tego ogrzewa i rozpala, światło stwarza miłość płomieniem gorejącą i światło to ognisko, z którego życie wszelkie. Oto słońce w sztuce polskiej, zakopańskiej, huculskiej i sławjańskiej.

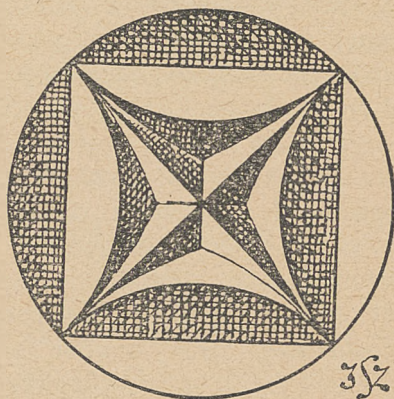
Gromnica to znak widomy słońca, abyśmy sami sobie to przypominali i drugich pouczali o tém, że nie ziemia celem życia, lecz słońce na niebie. Nie myślmj atoli, aby to tylko jedna ona była spuścizną po ojcach naszych. Niel czém gromnica w rękę ludzi w kościele lub w dłońiach umierającego na łożu boleści, tém w chacie polskiej i w ogóle sławjańskiej koła opromienione, znane pod nazwą słońca zakopańskiego. Jeżeli nazwa ta łączy się ze sztuką samego Podhala tatrzańskiego, to z tego nie wynika bynajmniej, aby słońca owe zakopańskie były właściwością tylko Zakopanego samego! Niel wiemy dobrze, iż po świetlicach dworców i domków na Łyczakowie we Lwowie, do niedawna jeszcze były sosręby ze słońcami. Są te słońca na Podolu, na Wołyniu, na Pomorzu, na Kujawach, w ziemi kijowskiej, na Ukrainie, w sztuce Huculskiej i w sztuce Łowickiej. Znamy słońca podobne jeszcze w sztuce Miceńskiej wykształcone, w złotnictwie zatém okresu homerowskiego.

Niéma zaiste nic droższego i nic wdzięczniejszego, jak zdobienie sossębów po zamkach i pałacach, dworach i chatach Polski całej i całej Sławiańszczyzny słońcami polskiemi! Są to pierwiastki, do których podania ludowe, nasze, odnoszą się z ukochaniem bożém, twierdząc, że koło nich każdy prawy a czysty dosłucha się grania anielskiego! Jak zawsze, tak i tym razem maluje to porównanie tęsknotę naszą szczerpową do opierania myśli i wyobraźni o tajemnice Boga — Stworzyciela, a zatém znowu o wiarę w to wszystko, czego nie pojmujemy a co przecie nas zachwyca.

Świetlica każda, tak biała jako i czarna, czy to strzechy najuboższėj, czy dworu wielkopańskiego, musiała mieć u nas do niedawna te znaki słońc polskich i to razem z krzyżami, ze znamieniem Matki B. i Świę-



Słońce czteropromienne na denku kołpaka ułańskiego, wyszywany galonem złotym.
Widok od góry.



Słońce czteropromienne wychodzące z koła i czworoboku wpisanego. Pierwiastek często używany w sztuce Podhalańskiej.

tego Józefa i z Błogosławieństwem dla domu i rodu. Jakaż to dumą narodową były owe pamiątki w postaci belek od starości poczeriałych, ile one wspomnień niosły, ile nauki podawały, jak żywo wiarę przodków upamiętniały. Znikło to wszystko jakby za podmuchem naleciałości bezbożnych, które znieść tego nie mogą. A przyznać trzeba, że ocalały dotychczas gdzie? tam u tego najbiędniejszego ale najpobożniejszego, w chatence pogarbionėj, której nie powaliły jeszcze prądy obce. I to nietylko w świetliczce tego najbiędniejszego a najpocziwszego jaśnieje znak gromnicy, to słońce polskie, bo czasami spotka się oko twoje i w kościółku modrzewiowym z belką idącą wzdłuż od ołtarza wielkiego do tęczy i od tęczy aż do drzwi głównych. Belka owa, znowu ze słońcem czyli gromnicą, miała nazwę swoją: „śrzedzina.“ — Zapomnienie pokryło wszystko nicością.

Bo dziś wszystko bez wiary musi być płytkie i poziome, a wszystko dawniejsze z wiarą, było przeciwnie głęboko odczute i wysoko cenione!..

A po prawdzie to nie było sprzętu ani w chacie ani w dworze polskim bez słońca jaśniejącego: na zaplecku stołka podhalańskiego, na skrzyni huculskiej, na półkach, po łyżnikach, po wyszywkach, nad drzwiami, na talerzu i na parzenicy. — Skąd to pochodzi wyrażenie Kornela Ujejskiego w Chorale wzniosłym:

„I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak!“

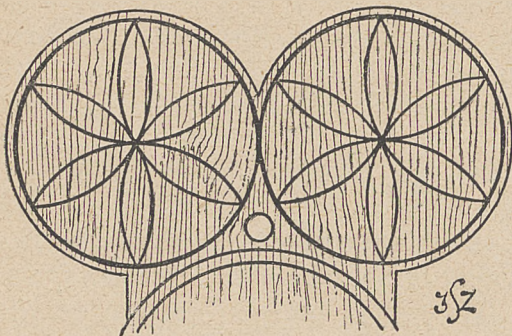
O! bo rzeczywiście sto słońc było blaskiem wśród otoczenia przodków naszych i ta moc, ta cudowność wiary miała rzucić wrogom sto słońc w oczy na znak, na pouczenie!..

W Święto przeto Matki Boskiej Gromnicznój, która ma chronić dom polski i od sromu i od gromu, niechże świadomość nasza pozwoli się ocucić z odrętwienia, abyśmy rzucili okiem w stronę strzechy téj omśzonej od starodawności i przyznali, iż była ona najbiedniejszą w obec świata, lecz najbogatszą w obec wiary, która przemawiała stem słońc od stropu do podłogi, po stołach, ławach, ścianach i czerpakach.

Z wiarą w jasność słońca żyła bojaźń Boga, który gromem i błyskawicą przemawia do człowieka. Ogień gromnicy świętej strzegł pobożnego przed uderzeniem ciosu ostatniego. Stąd nie lękano się nad łozem zawieszać świecy poświęconej, ustrojoniej we wstęgi, aby była ona nieustannie blisko człowieka, razem z różdżką Niedzieli kwietnjej. Ciągłe miewał on w oku obraz pożogi uświęconej podczas sumy w dzień M. Boskiej Gromnicznjej, kiedy wewnątrz kościółka pała zarzewiem płomienia, który drga pod grozą basu organowego, huczącego jak grom, jak gniew pański.

·Kto idzie przez życie drogą ku słońcu, ten nie lęka się kary Boskiej, bo wie, że Miłosierdzie Boskie opiera się o Sprawiedliwość Boską. Niechże sto słońc wedle chorału Ujejskiego, ze sztuki polskiej dobrze nam znanych, będą dla nas puklerzem przed mocą zła ciemnego — a równocześnie niech one będą znakiem dla wrogów naszych, iż się nie lękamy ich złośliwości, bo oświeca nas i ogrzewa Światło Boże i Ogień Boski.

Profesor Dr. Jan Sas Zubrzycki.



Zaplecek stołka podhalańskiego
złożony z dwóch kół przybranych
słońcami o sześciu promieniach.

Polskie pieśni powstańcze.

Kiedy w Szkołach Stanisławowa około r. 1876 uczniowie mieli dwa po południa w tygodniu wolne zupełnie od nauk, wtedy my wszyscy ze szóstej zbieraliśmy się przy końcu ulicy Lipowej i tam pod lipami odwiecznemi śpiewaliśmy chórem wszystkie pieśni Powstańcze. Nikt nie czytał, bo wszyscy umieliśmy te hymny doskonale na pamięć, od początku do końca. Wracając do miasta już o zmroku dobrym, jeszcześmy przeciągali ulicami ze słowami Niemcewicza:

„Widziały nas Nilu brzegi
I na głazach Faraona
Mężnych Sarmatów szeregi
Wyrły Polskie imiona“.

Taka to była nasza pedagogika i takie to były nasze sporty. Karmiliśmy się Pięknem uczucia żywego, że starczyło nam ono za wszystko szczęście. Bo trzeba też przyznać, iż kryje się we wszystkich śpiewach powstańczych Polski Rozbiorowej taki skarb duchowy i taki zapas złota serdecznego, jakiego nie znajdziesz nigdzie na obczyźnie. Oto modlitwa K. Brodzińskiego do Boga:

„Powróć już wolność na Sarmacką ziemię,
Dźwignij jój plemię!“

Ze zwrotki każdój, ze słów wszystkich pieśni powstańczych bije taka wiara i ufność słoneczna, że dla pokolenia niniejszego nauka to wielka celem okazania, co daje siły prawdziwe i życie owocne? Niema tam ani krzty goryczy beznadziejnej, jak niema i zwątpienia. Przeciwnie wiersz każdy przykładem jasności młodzieńczej, idącej w bój ofjarny za sprawy najświętsze.

Kiedy jak kiedy, ale teraz, w rocznicę setną, naród polski powinienby przypomnąć sobie wzniosłość wszystkich pieśni powstańczych, gdyż one mają prawo do życia ku przyszłości, jako kwiaty ozdobne naszój duszy narodowej. Niestety! na miejsce słów pełnych zapału a natchnienia, z wołaniem o świętość sprawy zawsze i wszędzie, postęp wielkomięjski rozsiewa piosnki z operetki najnieobyczajniejszój, aby ludziska biedni zabawiali się słowami bezwstydu, których powtórzyć nie można. Zapomniał naród polski o hasłach powstań najślachetniejszych — a karmi się pomyjami brudów ulicznych!

To co jest sprytnie obmyślane dla obdarcia ze wszystkiego pasibrzucha po kabaretach, w piwnicach zatęchłych, nie może być przecie właściwem, aby nócił to samo naród cały i młodzian i dziewica, bogacz i nędzarz.

Pieśni Powstańcze mają to powołanie wywyższone, aby podnosić w górę myśli i uczucia i kojarzyć miłość każdą z miłością Ojczyzny!... W nich zaprawdę wieczna siła żywotności młodzieńczej, ozłocona ofjarą

dobrowolną i poświęceniami, aby naród widział przed oczyma swojemi zawsze słońca jasności i pogody.

„W pśród miliona światów
Przy starém Lęcha imieniu,
Na wielkiem niebios sklepieniu
Zapiszę czyny Sarmatów!“

Tak śpiewał wiarus stary do syna i wnuka swojego i tak wzrastał kwiat poczucia narodowego, z pełnią wdzięków i radości, wiary i otuchy.

Tymczasem zmieniły się poglądy i zapanowały naśladowania obce. Krzyżą postępowcy jakoby to co już zamarło nie miało prawa do życia. Pedagogika żywcem z bezduszości niemieckiej narzucona i sporty cyrkowe, wyłącznie dla mięśni nóg i rąk przeznaczone, pogrzebały zaiste całą naszą świadomość życia narodowego w przepaści tak, że pieśni powstańczych zgoła nikt już nie zna, a piosnki operetkowe i kabaretowe kończą się znudzeniem, gorzkością, bezpłodnością i zgrzybiałością.

Bohater-weteran drżącym głosem starości ileż rozsiewał dookoła zachęty i osłody — a młodzik nowoczesny poziewający i wszystkiem gardzący jakżeż jest rozpaczliwym obrazem drętwienia żywcem gałęzi bez liści i bez kwiatów.

Nie dajmy się uwodzić wołaniom zdradliwym i nie zaprzepaszczajmy skarbów a kosztowności naszych najdroższych! W pieśniach powstańczych żyje ta sama zawsze wielka wiara w pomoc Boską i ta sama siła wypadkowa życia polskiego, widzącego jedynie Ojczyznę Kochaną, swoją własną!...

Pieśni Powstańcze uczą miłości Ojczyzny!

Lwów, 30. XII. 1930.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Św. Hilary — dziecko — męczennik.

13 lutego Kościół Afrykański obchodzi święto męczenników z Abitiny. Zamordowani pod Dioklecjanem w r. 303. Nie wiemy dokładnie, gdzie leżała Abitina, ale św. Augustyn powiada, że przechodził przez to miasto po drodze z Hipony do Kartaginy — to nam wystarczy.

Pomiędzy 49 wyznawcami wiary było jedno dziecko, którego wiek nie jest bliżej określony, a które nosiło imię Hilary.

Prokonsul, którego do wściekłości doprowadziła stałość dorosłych, spodziewał się, że z dzieckiem przynajmniej trafi do końca. A więc najpierw je zapytał: „Czyś chodził z ojcem i braćmi na wasze zgromadzenia?“ Na co Hilary odpowiedział bez lęku: „Jestem chrześcijaninem, więc z własnej woli chodziłem na nasze zebrania“. Sędzia chcąc go przestraszyć, głośno zawołał: „Obetnę ci włosy, nos i uszy, i puszcę cię tak okaleczonego“. Na co dziecko odpowiedziało: „Zrobisz co chcesz -- ale ja jestem chrześcijaninem“.

Wtedy kazał go sędzia wrzucić do więzienia, na co Hilary zawołał: „Niech będzie Bóg błogosławiony“ — i poszedł połączyć się w więzieniu z rodzicami i innymi chrześcijanami.

Na tem niestety opowiadanie się urywa.

Ks. Józef Boubée T. J.

Dostojność Różańca i Szkaplerza Świętego.

(Ciąg dalszy IX.)

V. Przepiękne nazwy, tytuły i przywileje, jakimi Papieże Różaniec i Szkaplerz Karm. zaszczylić raczyli, stwierdzają, że są Bractwami najdosjniejszemi.

Wyrazem zewnętrznym istoty i znaczenia jakiejś rzeczy to nazwa. Po nazwie odrazu poznajemy, do czego jakaś rzecz służy, poznajemy jej znaczenie, przeznaczenie, doniosłość i ważność. Lecz nietylko sama nazwa określa nam znaczenie i doniosłość jakiejś rzeczy. Lepiej i dokładniej poznajemy ją jeszcze ze skutków, jakie ona w swem zastosowaniu, jako przyczyna, sprawia. Im skutki więcej błogosławione i pomyślne, tem jakaś sprawa donioślejsza, tem ważniejsza.

Mówiąc o dostojności i wielkości Różańca Św. i Szkaplerza Karmelińskiego, przytoczymy właśnie dla poparcia naszej tezy przepiękne nazwy i tytuły tych dwóch Bractw, jakimi je Papieże zaszczylić przez całe siedm wieków, oraz precudowne skutki, jakie w swych papieskich orędziach wyliczają, by znowu z nich zrozumieć, iż są najważniejszemi i najdosjniejszymi ze wszystkich znanych nam Bractw.

Co tedy najpierw o Różańcu Św. Papieże mówią?

1) Urban IV.: „Przez Różaniec codziennie na lud Chrystusowy dobra niebios spływają“¹⁾.

2) Mikołaj V.: „Różaniec Marjański jest drzewem żywota, umarłych wskrzesza, chorych uzdrawia, żyjących zachowuje“²⁾.

3) Sykstus IV.: „Różaniec został ustanowiony na chwałę Boga Wszechmogącego i ku czci Najbłogosławieńszej Marji Dziewicy“³⁾.

4) Leon X.: „Różaniec został ustanowiony przeciw grożącym niebezpieczeństwom swiata całego“⁴⁾.

5) Adryan VI.: „Różaniec jest chłostą szatana“⁵⁾.

6) Klemens VII. 8 maja pisze: „Rozważając, jak zbawiennem i owocnem było ustanowienie Różańca i jakie stąd codziennie spływały i spływają dobra, dlaczego tak duchowieństwo, jak i świeccy ludzie obojga płci doszli do bardzo wysokiego stopnia doskonałości, pobożności i żarliwości, nabie-

rzemy przekonania, że Bóg Wszechmogący i Najczystsza Dziewica, dla której uczczenia został początkowo ustanowiony, tenże Różaniec nietylko łaskami ubogacili, ale i niezliczonymi cudami i skutecznością zaszczycić raczyli⁶⁾.

7) Paweł III.: „Przez Różaniec Dominik Św. uśmierzył gniew Boży nad Francją i Italją⁷⁾).

8) Juljusz III.: Różaniec jest ozdobą Kościoła Rzymskiego⁸⁾.

9) Pius V.: w swoim orędziu tak wychwala Różaniec: „Rozgrzani odmawianiem i rozmyślaniem Różańca Św. wierni, przemieniali się nagle w innych mężów, bo ciemności z przed ich ocz rozpraszały się, a w jasności nieopisanej rozpoznawali prawdy wiary katolickiej⁹⁾. — O tym to wielkim i świętym Papieżu Piusie V biograf Antoni Gubatanus tak pisze: „Przenajśw. Dziewicy Matce Bożej tak się zaofiarował, że w życiu jego nie przeminął ani jeden dzień, w którymby nie odmówił Św. Różańca, choćby nawet niesłychanie ważnymi i pilnymi sprawami był zajęty“.

10) Grzegorz XIII.: „Przez Różaniec uśmierzamy gniew Boży, wypraszaemy wstawiennictwo Przenajśw. Dziewicy¹⁰⁾).

11) Sykstus V.: „Tak więc rozważając, jak owocnem jest dla naszej wiary świętej odmawianie Psalterza Marjańskiego, zwanego Różańcem, i jak wielkie dary niebios spływają na wiernych obojga płci przez tenże Różaniec, idąc śladem wielu poprzedników naszych, obdarzamy to Bractwo rozlicznymi łaskami i przywilejami¹¹⁾).

12) Grzegorz XIV.: „Różaniec jest zniszczeniem grzechu, odzyskaniem łaski i powiększeniem chwały Bożej¹²⁾).

13) Paweł XV.: „Różaniec jest skarbnicą łask¹³⁾).

14) Urban VIII.: „Różaniec jest pomnożeniem wiernych w Kościele Bożym¹⁴⁾).

15) Najpiękniejszymi zaś pochwałami zaszczycają Różaniec Św. ostatni Papież „różańcowi“. Pius IX i Leon XIII w swoich rozlicznych dekretach. *C. d. n.*

O. Konstanty Kapucyn (Krosno).

Matka Boska Zwycięska.

1920 — 1930.

Szkic z dziejów kultu i ikonografji.

(Ciąg dalszy).

Dnia 3-go grudnia 1836 roku, w dzień św. Franciszka Ksawerego, stroskany swem niepowodzeniem proboszcz, odprawiał mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej.

¹⁾ Bulla Apostolska. ²⁾ Breve do Kardynała Marcina. ³⁾ Breve do Biskupa Syrakuz.

⁴⁾ Orędzie do Biskupa Reneńskiego. ⁵⁾ Breve do Bractwa Rzymskiego. ⁶⁾ „Etsi tempora“

8/5. 1534. ⁷⁾ Breve do O. Generała Dominikanów. ⁸⁾ „Cum Romae“. ⁹⁾ Liber VI. vitae Pii V.

¹⁰⁾ „Monet Apostolus“. ¹¹⁾ „Dum ineffabilia“ 30/1. 1586. ¹²⁾ Do Biskupa Syrakuz. ¹³⁾ Do

Biskupa Tarwizeńskiego. ¹⁴⁾ Breve do Legata Niemieckiego.

Po „Sanctus“ usłyszał wewnętrzny głos, który mu mówił: „Poświęć swą parafję Niepokalanemu Sercu Marji...“

Spokój i otucha odrazu wstąpiły w serce kapłana. Powróciwszy po mszy św. do domu, ks. Desgenettes zajął się zaraz opracowaniem statutu arcybractwa Najświętszego i Niepokalanego Serca Marji dla nawrócenia grzeszników. Kilka dni później władza kościelna zaaprobowwała przedłożony jej statut i w dniu 11 grudnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne. Zapowiadając je z ambony, czcigodny proboszcz nie spodziewał się, aby sprawa ta zainteresowała większą gromadę wiernych. Jakież było jego zdziwienie, gdy wszedłszy wieczorem na salę zebrań — ujrzał tam do pięciuset osób, przeważnie mężczyzn. Kto ich przyprowadził? lub przynajmniej powiadomił?

Większość zgromadzonych nie wiedziała dokładnie w jakim celu zostało zwołane to zebranie. Wyjaśnienie proboszcza o zadaniach bractwa, wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach. Na zakończenie odmówiono wspólnie w podniosłym nastroju litanję do Matki Boskiej, akcentując szczególnie wezwanie — „Ucieczko grzeszników“, — módl się za nami — które powtórzono trzykrotnie.

Sprawa była więc zapoczątkowana wyjątkowo pomyślnie.

Świątobliwy proboszcz, chcąc się jednak upewnić, czy pomysł założenia bractwa był istotnie dziełem natchnienia niebios, błagał Boga o znak widoczny, mianowicie o nawrócenie grzesznika, starca stojącego nad grobem, który już kilkakrotnie odmówił przyjęcia proboszcza, gdy ten zgłaszał się do niego. Bóg wysłuchał swojego sługę. W parę dni później starzec ów przyjął z radością kapłana i z głęboką skruczą powrócił na drogę wiary. W ślad za tem, coraz to nowe łaski dodawały otuchy proboszczowi. Wielu grzeszników zmieniło zupełnie życie, obojętni religijnie — zaczęli coraz częściej nawiedzać kościół, uczęszczać regularnie na mszę św. i przystępować do Św. Sakramentów — i wkrótce parafja Najświętszej Panny Zwycięskiej należała do najgorliwszych w Paryżu.

Najświętsze Serce Marji otworzyło źródło łask dla skruszonych grzeszników.

Arcybractwo Najświętszego i Niepokalanego Serca Marji objęło nie tylko parafję — ale wkrótce rozszerzyło się na Francję i cały świat katolicki. W ten sposób kościół Najśw. Panny Zwycięstwa stał się jedną z najwięcej znanych świątyń¹⁾.

W chwili śmierci swego założyciela bractwo liczyło dwadzieścia milionów członków.

W ten to sposób katolicka Francja, zjednoczona pod sztandarami Najświętszej Panny Zwycięskiej, podjęła walkę ze złem, z niemoralnością, zatruwającą dusze i niszczącą siły i odporność narodu.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

¹⁾ Według: „La France à Marie. Editions F. Paillart. Abbeville.

Tydzień propagandy trzeźwości.

Organizacje zjednoczone pod sztandarem walki z alkoholizmem wydały wspólną odezwę do rodaków. Uważając sprawę powyższą za naszą, za sprawę Ks. Bronisława Markiewicza, który jej program realizował życiem i czynem — niesiemy dalej ten apel z gorącym poleceniem do naszych Czytelników.

Rodacy! W obecnej chwili dziejowej więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam przytomności umysłu, ludzi z charakterem, ofiarnych i wolnych od nałogów. Tymczasem liczni ziomkowie nasi żyją w pijaństwie i w innych nałogach, osłabiają własne zdrowie i dobytek, a kraj wtrącają w otchłań nędzy i upodlenia. Czas zdobyć się przynajmniej na jedno dla Polski: uczynmy rozbrat z kieliszkiem! Usuńmy przestarzałe przesady i nieszczęsne zwyczaje pijackie!

Tego atoli dokonać można tylko trudem zbiorowym i wytrwałym. Stańmy więc do wspólnej pracy od podstaw, a młode pokolenie tak wychowujmy, aby szukało rozrywek zdrowych i szlachetnych.

Takie właśnie są dążenia organizacji przeciwalkoholowych. Stańmy zatem licznie i śmiało do szeregu, gotowi na poświęcenie, ożywieni Chrystusowym duchem miłości Boga i bliźniego; udzielnmy ruchowi trzeźwości szczerzego poparcia!

Rodaku! Czy tak trudno złożyć ojczyźnie w ofierze tę lichą przyjemność kieliszkową? Czy walka o trzeźwość narodu nie wydaje ci się dość ważną, pilną i szlachetną, by ją wydatniej niż dotąd popierać?

Polko! Czy nadal możesz biernie i obojętnie przyglądać się łzom licznych sióstr Twoich, poniewieranych przez niewolników nałogu? Dłużej już biernością grzeszyć Ci nie wolno. Ta szlachetna walka bez Twej pomocy nie może być uwieńczona zwycięstwem.

Młodzieży Polska! Na co jeszcze czekasz? „W ludzkości pochodzic duchy młodzieńcze idą na przodzie“. Myśl — odrodzeńczą zawsze młodzież głosiła i własnym przykładem szerzyła. Czyżbyś dzisiaj nie była już zdolną do poświęceń dla ojczyzny? Czy samolubna żądza używania Ciebie także opanowała i oślepiła, że nie pojmujesz, co jest potrzebą chwili obecnej?

Precz z sobkostwem i bezmyślnością!

Do szeregu! Na szaniec! Do walki o trzeźwość narodu, o lepsze jutro Polski!

.....

Polska albo będzie trzeźwą, albo jej wcale nie będzie.

Ks. Bronisław Markiewicz.

Knajpa — to grób ludzi inteligentnych, którzy w niej toną jak w zgniłych oparach unoszących się nad bagniskiem.

Gabrjela Zapolska.

Alkoholizm a miłość ojczyzny.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze bardziej niedostateczna jest ilość spożywanego przez nas cukru, który posiada wielkie znaczenie dla odżywiania człowieka. Ze wszystkich pokarmów, spożywanych przez nas, cukier dostarcza największą ilość kaloryj, a zatem najwięcej siły, a przytem jest stosunkowo najtańszy.

„Wartość odżywcza 1 kg cukru w jednostkach ciepła (kalorjach) wyraża się cyfrą 4.010; 1 kg mięsa nawet tłustego daje już mniej kaloryj. Ilość kaloryj w 1 kg mąki i różnego pieczywa waha się w granicach 2.000 do 2.500, 1 kg mięsa chudego lub jaj daje już tylko około 1.500 kaloryj, kartofle około 900, mleko 600 i t. d.“¹⁾

Cukier w porównaniu z innymi pokarmami, daje nam przeto najwięcej energii, a przytem zwiększa wydzielanie śliny i w ten sposób ułatwia czynność trawienia innych pokarmów.

Zwłaszcza młodzież, oddająca się sportowi, winna systematycznie odżywiać się cukrem. Wszyscy wielcy sportsmeni i rekordziści zgodnie przyznają, że najwięcej ich na siłach podtrzymywały słodczyce, które były prawdziwym białym węglem dla maszyny-organizmu.

Tymczasem w Polsce spożycie cukru na głowę ludności wynosi zaledwie 11·5 kg podczas gdy w Belgji wynosi 22 kg, we Francji 24, w Norwegji 28·4, w Czechosłowacji 28·7, w Austrii 29·7, w Szwecji 30·3, w Holandji 30·5, w Irlandji 30·9, w Szwajcarii 38·5, w Anglji 43·2, w Danji 53·8, w Australji 62 kg.

Widzimy stąd, że Danja spożywa cukru 4¹/₂ razy tyle, co my, Anglja niecałe 4, Szwajcarya 3 z ułamkiem, Irlandja, Holandja, Szwecja i Austrja — mniej więcej 2³/₄, Czechosłowacja i Norwegja mniej więcej 2¹/₂, Niemcy zaś i Belgja 2 razy więcej²⁾.

Według ścisłych obliczeń z roku 1927 przeciętny koszt spożytego cukru na głowę mieszkańca wynosił u nas 13 złp., koszt wypalonego tytoniu 19 złp., a wypitej wódki 24 złotych. Są to cyfry bardzo wymowne. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, że tytoń i wódkę zużywa tylko część mieszkańców, to dojdziemy do wniosku, że u nas faktycznie przypada na głowę rocznie wydatek *na cukier 13 zł., na tytoń 76 zł., a na wódkę 72 zł.* (1)

Jest to stan systematycznego zatruwania się narodu, który prowadzi do zwyrodnienia rasy i doprowadzić nas może do katastrofy, o ile nie podejmiemy rychło energicznej walki z alkoholizmem. Naród nasz nie ma pieniędzy na należyte odżywianie, a wydaje rocznie około 1¹/₂ miljarda złotych na trunki alkoholowe, które go rujnują. Czyż nie jest to *curiosum*?

Inne narody zużytkowują spirytus jako siłę popędową, jako światło, jako substraty wyrobu krochmalu, jedwiabiu i towarów farmaceutycznych, my za-

¹⁾ Władysław Demby: Spożycie cukru w Polsce. (Warszawa, Poznań) z r. 1929, str. 8.

²⁾ Tamże, str. 9.

truwamy nim swój organizm i rujnujemy swe zdrowie. W jednym tylko 1926 roku wypiliśmy wódki za 656,818.740 zł., suma, za którą można wyżywić przez rok cały półtora miliona ludzi. W r. 1928 spożyliśmy ogółem 3,487.106 hl. napojów alkoholowych, mianowicie wódki 911.373 hl., piwa i miodu 2,511.979 hl., a win zagranicznych 63.754 hl¹⁾.

„Według opinii Wydziału Zdrowia, ludność Polski pije z roku na rok więcej wódki, według zaś Państwowej Szkoły Higieny 13% badanych dzieci używa stale napojów alkoholowych. Ludność Warszawy wydała w r. 1929 na wódkę przeszło 71 milionów złotych. Niewątpliwie co najmniej połowa tego wydatku przypadła na ludność robotniczą. Nic też dziwnego, że władze policyjne stolicy znajdują na ulicach rocznie do 10.000 osób zatrutych alkoholizmem“²⁾.

Tu leży źródło naszych społecznych niedomagań, bo gdybyśmy przestali używać alkoholu, moglibyśmy się lepiej odżywiać, a wskutek tego wydajniej pracować i więcej zarabiać. Obecnie ani rolnictwo, ani przemysł nasz nie może wytrzymać konkurencji z zagranicą, dlatego, że praca nasza nie jest dość wydajna. (C. d. n.).

.....

Knajpa, — to mordownia umysłów i zanik serc, hodowla złych instynktów i chorób, to przyczyna domowej nędzy moralnej i materialnej.

Gabryela Zapolska.

.....

Garść wspomnień z za Zbrucza.

(Dokończenie).

K. K., proboszcz w S., nie powstrzymał się nigdy przed zrobieniem najryzykowniejszej uwagi. Gdy wszedłszy podczas odpustu na ambonę, dojrzał w tłumie sprawnika (powiatowego naczelnika policji) i rotmistrza żandarmów, który — czuł to dobrze — przyszedł na przeszpiegi — przemówił w następujące słowa:

— Kochani parafjanie, pragnąłbym wam udzielić nauk i rad, tak potrzebnych w życiu, nie chcę jednak przeszkadzać w rozmowie panu sprawnikowi i panu rotmistrzowi.

Dygnitarze rosyjscy, ukrywając wściekłość, opuścili kościół.

Innym razem kolatorka, pani P. zbyt zawzięcie szeptała coś do ucha swej sąsiadce. Podniesienie, chłopak, służący do Mszy św., ujmuje za dzwonek.

¹⁾ Rocznik handlu zagranicznego (Warszawa 1929) i sześć tablic porównawczych sprzedaży spirytusu w latach 1925—1928.

²⁾ P. Tadeusz Szpotański, wiceprezydent m. Warszawy w wywiadzie dziennikarskim

— Nie dzwoń, Jasiu — mówi głośno ksiądz K. — niechaj pani kolarzka skończy rozmowę z panią Z. Pan Bóg cierpliwy, poczeka!

Nastąpiła konsternacja, nie na długo jednak. Po pewnym czasie gawęda rozpoczęła się na nowo. Ksiądz K. oglądnięt się raz jeden i drugi, chrząknął znacząco, mruzczał, wreszcie wziął w rękę kadzielnicę, okadził ołtarz, potem zeszedł ze stopni, zbliżył się do kolarskiej ławki i rozpoznał kadzić pod nos rozgadany parafjankom.

Panie usuwają się, nic to jednak nie pomaga: ksiądz kadzi dalej. Opuszczają ławkę, wymykają się ku drzwiom zakrystji. Ksiądz z kadzielnicą depce im dalej po piętach. Wreszcie zniknęły za drzwiami.

— Jasiu, kończmy! — woła proboszcz do chłopaka. — Już nam nikt przeszkadzać chyba nie zechce.

Księdza W. kochało i czcilo kilka powiatów. Posiadał on pewną śmiesznostkę, o której wiedzieli wprawdzie wszyscy, nikt jednak się przed nim nigdy z tem nie zdradził. Na biurku w kancelarji probostwa figurował stale okazały tom warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego“. Ksiądz siedzi przy oknie z brewjarzem w rękę. Strzelanie z bicza. Przed gankiem staje śliczna czwórka siwków, z powozu wyskakuje młody człowiek, kłania się grzecznie.

— Oho! — woła ksiądz. — Powitać pana marszałkowicza! Szyję dają, zapowiedzi?

— Zgadł ksiądz proboszcz. Zapowiedzi!

— Ale koniki masz, panie Janie! Pierwsza klasa!

— To ze stadniny sławuckiej, Sanguszkowskie!

— Poznałem od razu. Powozik wiedeński?

— A to z księdza proboszcza znawca! — zrobił pan Jan uwagę, a w skrytości ducha pomyślał sobie: Zapłacę ja za te konie i powozik, zapłacę.

— Ale, ale — przerwał ksiądz chwilowe milczenie. — Kto zacz i kto ją rodzi? Mam tu w księdze mojej spisane wszystkie panny na wydaniu (bierze do ręki „Tygodnik Ilustrowany“, nakłada na nos olbrzymie okulary), nie braknie ani jednej (pan Jan uśmiechnął się znacząco).

— O tej nadzwyczajnej księdze wie cała gubernja.

— Tak, tak, przedewszystkiem skrupulatność i systematyczność. Więc kto?

Księżunio wiedział bardzo dobrze o tem, o czem od pół roku wszystkie podolskie wróble ćwierkały o każdej godzinie dnia, taktykiem jednak był zawołany, taktyka zaś wymagała tego rodzaju indagacji.

— Panna Stefa C.

— Panna Stefa! Co mówisz? Córka deputata, wnuczka marszałka. Zaczekaj pan, zaczekaj Janek, zobaczymy jaka jej wartość.

Zaczął wodzić palcem po przewracanych kartach „Tygodnika“, mruzcąc: Zosia, Jadzka, Marja, Janina, Zofja, Stefanja... to jeszcze nie ta... Marja, ot i jest: Stefanja... pi, pi... to ptaszek w złotej klatce.

Zapłacił też pan Jan za tę „złotą klatkę“ odpowiednio, nie czuł się jednak urażonym: wiedział dobrze, że proboszcz obraca wszystkie dochody na kościół i ubogich, sam posiadając na majątku jedną jedyną łataną szpetnie sutannę.

„Bóg wysoko — car daleko“ — mawiali chłopcy rosyjscy i... pragnąc pozostawać z miejscowymi przedstawicielami władzy w możliwych stosunkach... płacili na lewo i na prawo, w myśl znanej w Rosji zasady: „Jak się da, to się zrobi“.

Metody podobne stosowało i ziemiaństwo, stosowali i księża katolicycy.

„Niema n a k a z u, którego nie możnaby obejść“. — „Gdzie nie możesz przeskoczyć, musisz podleżeć“. Innych przysłówiów „regionalnych“ nie przytaczam. Te wystarczą.

Więc płacono, a opłaciwszy się — oddychano bodaj czas jakiś swobodniej.

Nie zapomnę odpustu sierpniowego w 1913 r. w Latniowcach, w czarujących jarach uszyckich. Zjazd parafjan z dworów i z pod strzech włościańskich olbrzymi. W procesji dookoła kościoła wzięło udział dwunastu księży, na Podolu — wobec ich braku — wypadek to wyjątkowy, o którym gwarzono po chatach tygodniami całemi. Wśród księży, starszek, ostatni Kapucyn z klasztoru winnickiego, skasowanego po r. 1863.

Po solennej sumie przyjęcie, wydane przez ziemiaństwo okoliczne w nowej proboszczówce. Do stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, na podwyższeniu smyczkowa orkiestra, złożona z żydków płoskirowskich.

Wyglądałam przez okno: o kilkadziesiąt kroków, pod starą, rozłożystą lipą, stolik, zastawiony butelkami; przy nim na krześle rozsiadł się wygodnie pan w mundurze.

— A ten co tam robi? — pytam gospodarza zebrania.

— To nasz sprawnik, ale on dzisiaj głuchy i ślepy.

— Kosztowna była operacja?

Gospodarz zbył niedyskretne pytanie uśmiechem.

Rozpoczęły się toasty. Gospodarz zebrania wypowiedział mówkę na cześć duchowieństwa, pijąc w ręce O. Kapucyna.

Wywołało to rewolucję w szklance wody. Obrząził się jeden z księży kamienieckich, kanonik kapituły przed jej rozwiązaniem, istotnie więc w kościelnej hierarchji podolskiej dostojnik najwyższy.

Gospodarz zebrania podbiega do mnie: Panie kochany — mówi — musi pan ratować sytuację. Niech pan wygłosi gorący toast, taki, prawdziwie polski. My tu na miejscu, skępowani, nie możemy. Pan, co najwyżej, będzie musiał prędzej wracać do Lwowa.

Wstałam, uderzyłam nożem o kieliszek. Zapanowała świątynna cisza. Mówię, a mój kuzyn, oficer rosyjskich ułanów, coś spiskuje z żydkami — muzykantami. Oni przytakują głowami, więc nastąpiło widocznie porozumienie.

Co powiedziałem, to powiedziałem, efekt był pożądany. Kanonik obcierał oczy kolorową chustką i wyściskał O. Kapucyna. Ozwały się gorące oklaski, a orkiestra?

Struchlałem. Zarzępoliła fałszywie, ale z werwą: „Marsz, marsz Dąbrowski“.

Spojrzałem przez otwarte okno: Sprawnik wychylał najspokojniej nową szklankę wina.

Głuchota i ślepotą o władnęły jego organizmem gruntownie.

Michał Rolle.

Matka Marja Józefa Karska i Matka Marja Marcelina Darowska.

Nakładem Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Jazłowcu wyszła książka z życiorysem dwóch przedziwnych postaci, założycielek Zgromadzenia.

Na wstępie książki, w liście z daty 18 lipca 1929, pisze Ks. Metropolita B. Twardowski: „Jednym z promieni łask, które po ogłoszeniu dogmatu spłynęły z rąk Niepokalanej Dziewicy na naszą ojczyznę, jest Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia;“ a dalej o samej książce: „Życiorysy te nie tylko podają wiele nieznanych zdarzeń z życia tych wielkich służebnic Bożych, ale także przedstawiają działanie Boże w ich duszach i pracę duchowną, której one dokonały, aby spełnić wolę Bożą“.

W następującym liście z daty 1 sierpnia 1929 pisze Metropolita Józef Teodorowicz o założycielkach Zgromadzenia: „Tak więc jak one obie pomieściły się obok siebie w myśli Bożej, tak je pomieści w naszych sercach, wdzięczne za to Panu, że z taką hojną rozrzutnością obdarzał wasze Zgromadzenie, powołując już w zawiązkach jego dwie tak wybrane i tak hojnie uposażone przez Niego dusze i postacie“.

Z tak dostojnych miejsc wypowiedziane zdania, są wielką zachętą do przeczytania książki. Czerpie się z niej nie tylko bogobojną mądrość, przykład życia cnotliwego i pracowitego. Jest ona równocześnie wyrazem w jak wysokim stopniu zasłużyły obie Matki na nieśmiertelność imienia i na wdzięczność Polski, — pierwsza z nich, J. Karska, że była inicjatorką, że podjęła myśl założenia Zgromadzenia, zaś druga, M. Darowska, że z miejsca stanęła na wezwanie zbożne i zapoczątkowane łącznie dzieło doprowadziła do nadzwyczajnych wyników.

Łącznikiem, ojcem duchownym, doradcą w najtrudniejszych chwilach dążeń i pracy — był tym Paniom i Zgromadzeniu O. Hieronim Kajsiwicz.

W Rzymie zapoczątkował się ten wielki cud dla Polski! Rozważmy tylko czy nie jest cudownością zapoczątkowanie całej myśli zgromadzenia

z posłannictwem wychowania dziewcząt polskich w tych czasach, w których Aleksander II w Warszawie bryznął w twarz Polski szydercze słowa: „Messieurs point de reveries!“ Te haniebne słowa wygłosił nietylko imieniem swoim lecz i dwóch innych zaborców.

Z miejsca bierzmy pod uwagę, że jeżeli Zgromadzenie było bogobojnym środkiem dla jego założycielek i dla O. Kajsiewicza, to Zakład wychowawczy dziewcząt dla Polski i w Polsce był ich celem. Sedno sprawy podjęto w tej myśli aby przez kobietę Polkę, ratować dalsze pokolenia od odstępstwa i wynarodowienia.

Takiej szczytnej misji, w owe czasy, mogły się podjąć tylko „Dusze“, w które podobało się Bogu tchnąć najgłębszą wiarę i wielką miłość Kraju rodzinnego.

Co czuły i jak wzniosłe pojmowały swoje posłannictwo obie te zbożne Polki — o tem mówi książka strona po stronie. Czyta się ją z dziwnym przejęciem, z podziwem, z uznaniem i z ożywiającą radością. Czytający, mimowoli pochyla głowę przed temi postaciami i teraz dopiero jest jasnym dla niego, że tylko takie wybrane „Dusze“ mogły się podjąć tak olbrzymiego zadania, przerastającego ludzkie siły.

A gdy po pięciu latach od chwili pierwszego zawiązku Zgromadzenia, słowo stało się ciałem w Rzymie i po przebytych niebywałych trudnościach nareszcie, w szatach zakonnych Matki przełożonej, J. Karska znalazła się we własnym Domu poświęconym Bogu — niestety, stało się to — czego dawno obawiało się jej otoczenie. Matka Józefa uległa przewlekłej chorobie; świątobliwą duszę oddała Temu, do którego miała nieograniczone zaufanie i nadzwyczajne nabożeństwo. Stało się to w Jej 36 roku życia dnia 11 października 1860 r. Duszę oddała Bogu — a Zgromadzenie oddaje w ręce Marceliny w tem głębokiem przeświadczeniu, że nie kto inny tylko właśnie ta siostra zdoła zapoczątkowane dzieło postawić.

Nie zawiodła się dusza umierającej! (C. d. n).

Franciszek Zwilkoński.

Z kroniki domowej.

Jeden z moich małych przyjaciół, z którym chętnie rozmawiam, oświadczył mi niedawno, co następuje. Oto jego słowa: „Same święta tak bardzo mię nie cieszą. Ale najprzyjemniejsze są samo przygotowanie do świąt i Jasełka“. I co dziwne, oświadczył to nie po świętach, co byłoby z pewnych względów poważnie uzasadnione — ale przed świętami, kiedy to spodziewane przejemności świąteczne w perspektywie czasu i w mgławej pozłotce wyobraźni przedstawiały się jakby jakieś mahometańskie rozkosze, a wielu przyparwiały o lekki dreszczyk podnieconego oczekiwania.

Sądziłem początkowo, że to są kpiny albo jakaś upozowana sensacja; i że mój mały przyjaciel chce pozować na oryginała. Przeprowadziłem sumienniejszy wywiad i argumenty przekonały mię, że jednak coś tam jest. Wreszcie maleńka ankieta zarządzona wśród innych podobnych mu wzrostem i powagą, dojrzałością myślenia i trafnością sądu upewniły mnie dokumentnie, że mój mały przyjaciel miał rację. Dziś utwierdza mię w tem mniemaniu literatura, czerpana ze źródeł jedynie miarodajnych. Jakie to źródła? Oto zapiski naszych chłopaczków i ich dzienniczki. Trzeba bowiem wiedzieć, że nasi uczniowie mają specjalne dzienniki, coś w rodzaju pamiętników i jako nakaz szkolny muszą tam pisać. Co pisać, to już ich rzecz.



Obecny stan budowy.

Piszą co im się podoba. Jedni piszą tam swoje przeżycia — tych jest dość mało — inni spostrzeżenia i uwagi, inni wreszcie swoje myśli i marzenia. Są tam rzeczy melancholijne i wesołe, ponure i swobodne, tragiczne i swawolne. Znajdzie się wiersz i proza i jest gdzieś wiersz biały. Wszystko to rzeczy bardzo ciekawe i pouczające. Są i tacy, którzy notują tylko stan pogody i warunki atmosferyczne. Ostatecznie i to są źródła dla ściśłości historycznej potrzebne. Myślimy z tego stworzyć pamiętnik Zakładowy, „który z pewnością i ty, Przekacny Bracie Czytelniku, chętnie przeczytasz.

Ale wracam do rzeczy. Przejrzane dzienniczki wykazały mi naocznie, że cała przyjemność Świąt Bożego Narodzenia w pojęciu naszych dzieci, nie polega na dekoracji stołów, lecz na czem zgoła innem. Cała przyjemność

to przygotowanie do świąt i Jasełka. Pod słowem przygotowanie nie należy rozumieć czynności gospodarczych lecz naszą wspaniałą a bardzo umiłowaną przez wszystkich Nowennę do Dzieciątka Jezus. — Jest rzeczywiście prześliczna. Tekst jej łaciński, więc mniej zrozumiaily, ale melodia bardzo piękna i uroczysta.

Odprawia się wieczorem po pacierzach przepisanych, co znowu dodaje wiele uroku i nastroju. Potężne „Regem venturum“ rozlega się echem jako wołanie o przyjsie Mesjasza. Wreszcie przygotowanie, to próby Jasełek wraz z grą aktorów, chórem i muzyką. Bardzo wiele przy tem ruchu i przyjemności. Przy tylu emocjach i silnych wrażeniach święta same bledną i nie tak jaskrawie się wyróżniają. Nie znaczy to bynajmniej, że przecho-



Sport saneczkowy.

dzą obojętnie. Owszem, Wilja wspólna, drzewka pięknie udekorowane, wzajemnie składane sobie życzenia, wreszcie kolędy — wszystko to razem i każde z osobna działa w sposób oszałamiający, ale jak widać, jest to rzecz gustu. — Tegoroczne święta choć skromne, ale były dobrze przygotowane. Kuchnia i piekarnia zrozumiaily i wypełniły swoją powinność.

Jasełka naszego własnego układu grane były 7 razy. Wszystkim się bardzo podobały i na każdym przedstawieniu były tłumy publiczności, a nawet — i wielu zdala przybyłych musiało iść z powrotem, gdyż absolutnie nie można już było widzów pomieścić. Przykrość tych nieszczęśliwców można jedynie porównać z przykrością aktorów, którzy po ukończeniu kampanji Jasełkowej z melancholją w sercu i w oku, odda-

wali swoje stroje do garderoby teatralnej, w rezygnacji zatapiając resztki rozmarzających wspomnień. Jak dalece do Jasełek przywiązana jest nasza młodzież, przedstawi następujący fakt.

Było to w r. 1914. W Zakładzie nie było nikogo ze starszych, którzy tą rzeczą mogli się zająć, wszystko było w wojsku. Ci nieliczni co pozostali w domu nie mieli do tego ani czasu, ani ochoty, gdyż w okolicy najbliższej były walki, a w domu i w całym obejściu stały masy wojska i taborów austriackich. Cały wysiłek trzeba było skierować do tego, aby bronić resztki mienia przed bezwzględna zachłannością madziarską. Była to sytuacja przykra i wytężająca nad siły. Nasi chłopcy nie myśląc o wojnie czekali i słuchali niecierpliwie, kiedy zaczną się roboty na scenie. Oczy-



Ślizgawka.

wiście bez skutku, a niecierpliwosc przechodziła już w stan gorączki i lekkiego wrzenia. Wreszcie powiedziano: Basta! Nie będziemy czekać, ale sami zrobimy, to podobno będzie jedyne wyjście z męczącego oczekiwania. Zawiązano komitet z 14 i 15 letnich działaczy, i bez dłuższych dyskusyj uchwalono — posiedzenie było w kuchni po pacierzach wieczornych, o ile wiemy — otóż uchwalono, że Jasełka będą. I oczywiście były. Nie pamiętam, co o tem krytyka pisała, względnie mówiła, ale audytorjum było zachwycone. Żołnierze rosyjscy, — w międzyczasie wojska austriackie odłączyły się od nieprzyjaciela — nawet i oficerowie tłumnie garnęli się na to prawdziwe mysterjum i z zapałem je chwalili. W starych kronikach Zakładowych ten szczegół wyraźnie jest podkreślony.

Orkiestry wprawdzie nie było, ale zato wspaniały artystyczny gramofon naszego Kochanego i Czcigodnego Księdza Machały w zupełności ją zastępował. — Był ślicznie utrzymany i miał bardzo piękne płyty. — Do najpiękniejszych należały Walce Szopena w wykonaniu Paderewskiego, kwartety kolendowe i Serenada Szuberta. Stare to dzieje i pełne najmiłszych wspomnień. Ale dajmy im spokój i wróćmy do — pracy codziennej.

Dom już częściowo nakryty dachem. Okna i drzwi zabite deskami czekają na dalszą robotę wiosenną, o czym najuprzejmiej przypominamy. — W domu rozwija się sport zimowy.

X.

Szanowni Koledzy!

Z okazji Nowego Roku Zarząd Związku Byłych Wychowanków i Współpracowników przesyła tą drogą serdeczne życzenia. Życzymy owocniejszej pracy dla Tow. Powśc. i Praca i dla Związku naszego. Nikły jest dorobek nasz roku 1930, mamy jednak nadzieję, że rok 1931 zaznaczy się intensywniejszą pracą, impulsywniej może zabije tętno życia związkowego, które będzie dowodem, że hasła, rzucane na ugory przyszłych poczyniń, nie były czcze, ale rozwijać się będą i realizować w różnych postaciach.

Po Nowym Roku otwieramy własne konto P. K. O. w Krakowie.

Pamiętajmy Koledzy, o naczelnych wskazaniach naszych, t. j. o pomocy Zakładom, czytaniu i rozszerzaniu gazetki „Powściągliwość i Praca“.

Cześć

W. Pochmara

w imieniu Zarządu.

ś. † p.

Ks. Adam Pyrek

Dobrodziej naszych Zakładów.

Zmarł w Strusowie w grudniu w r. 1930.

Duszę jego polecamy modlitwom Przewodniczących Czytelników.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejsu Piastowem.

Strzembki w M. zł. 1:50, — X. Jakus w L. W. zł. 2, — Marja Linkowa w Cz. N. zł. 2:50, — Marja Krysiewiczowa w P. zł. 3:50, — L. Bełcikowska w K. zł. 3:50, — X. D. Ostrowski w G. zł. 3:50, — X. Ant. Typrowicz w D. zł. 4:50, — Marja Haminek w B. zł. 3:50, — Helena Pełkońska w B. zł. 3:50, — Kułak Franciszek w R. zł. 8:50, — Anna Jeżowa w W. zł. 5, — Barglik Franciszek w Z. zł. 1, — Kuźnikowa Agnieszka w H. W. zł. 15, — Dr. Wł. Dyszkiewicz w S. S. zł. 3:50, — M. Mazurek w K. zł. 3:50, — M. Eufamja w S. zł. 3:50, — X. Swojewski w Ch. zł. 3:50, — OO. Franciszkanie w N. zł. 1:50, — Fr. Marczałkowski w L. zł. 1:50, — SS. Pasjonistki w S. zł. 4:50, — Tadeusz Wolski w P. zł. 1:50, — Hanka Grucówna w K. zł. 0:50, — W. Graban w W. zł. 3:50, — Honorata Dużykowa w K. zł. 13:50, — Siostra Klara Kordecka w G. zł. 2, — Eugenjusz Kawiński w R. zł. 7, — Marja Piczówna w C. zł. 50, — X. Roch Margosz w O. zł. 100, — X. Prałat Gruszczyński w P. zł. 1:50, — L. W. Podlewski w B. zł. 3:50, — Dudkiewicz w Sz. zł. 3:50, — X. Rochalski w M. zł. 3:50, — Stanisław Nowakowski w N. P. zł. 7, — W. Stanikiewicz w K. zł. 8:50, — X. J. Zyszkiewicz w M. zł. 11:50, — X. Amirowicz w S. zł. 8:50, — Ign. Szejewski w D. zł. 1:50, — Dr. Leszek Kaliniewicz G. J. zł. 1:50, — Violeta Szubertowa w W. B. zł. 3:50, — Antonina Holcerowa w S. zł. 3:50, — Kotulina Marja w L. zł. 3:50, — Marjan Ryłski w Sz. zł. 3:50, — Marja Praisner w P. zł. 3:50, — X. Wolski w B. zł. 3:50, — Prof. Dr. J. Latkowski w K. zł. 8:50, — Jan Wąs w W. zł. 2, — X. H. Brzuszczyński w Z. zł. 1, — St. Łazarewicz w J. zł. 1, — T. Molon w O. zł. 1:50, — Fr. Błazek w L. zł. 1:50, — X. St. Czyżewski w S. zł. 1:50, — Paweł Bator w R. zł. 1:50, — Dr. J. Wachowicz w L. zł. 1:50, — Flor. Kotowski w S. zł. 1:50, — Ludwika Zaorska w R. M. zł. 1:50, — X. S. Binek w P. zł. 3:50, — Inż. P. Łoziński w P. zł. 3:50, — Marja Grabowska w K. zł. 1, — X. Juljan Rzerkowski w W. zł. 8:50, — X. Kiliński w B. zł. 7, — Józef Gódewicz w M. N. zł. 8:50, — Wincenty Zwilling w R. zł. 8:50, — Sobolewska Leokadja w D. zł. 2, — Stanisław Stokowski w P. zł. 3, — Józef Szablowski w R. zł. 2:50, — X. St. Ofierzyński w P. zł. 1:50, — Kumicki Stanisław w Ł. zł. 1:50 — Dzikowski Waclaw w Cz. zł. 2:50, — X. J. Tomasiak w Sz. zł. 3, — L. Kobyłecka w S. zł. 3:50, — M. Królikowska w K. 7. zł. 3:50, — X. A. Witulski w K. zł. 2, — Józef Leśniowski w B. zł. 2, — X. Ant. Kowalkowski w R. zł. 5, — Piotr Drzewiecki w W. zł. 8:50, — Zdańska Bronisława w O. zł. 8:50, — Marja Holpertowa w S. zł. 8:50, — Albina Kaczmarczyk w N. zł. 8:50, — Inż. Miecz. Kraszewski w S. zł. 5, — Jan Sybilski w G. zł. 4:50, — Władysław Olszewski w B. zł. 1:50, — Klementyna Stadnicka w W. zł. 3:50, — Józef Piątkowski w K. zł. 3, — Wiktor Jędrzejewski w S. zł. 3:50, — Antoni Dobranowski w U. zł. 3:50, — Hen. Przysiecka w K. P. zł. 3:50, — Bronisław Jaglarz w P. zł. 3:50, — Fr. Kamieński w W. zł. 2:50, — W. Szyrkowski w W. zł. 1:50, — Skibiński B. w W. zł. 1:50, — X. Wojtowicz w N. H. zł. 1:50, — Ign. Frankowicz w J. zł. 1:50 — M. Mirzewski w W. zł. 3, — Ant. Czechnicki w B. zł. 3:50, — Stanisław Jeżewski w W. zł. 3:50, — Iglicki Stanisław w W. zł. 15, — X. Prof. J. Janicki w P. zł. 8:50, — X. Dr. Kiciński w P. zł. 8:50, — Jan Rodgowski w O. zł. 9:50, — Korotkiewiczowa Stanisława w K. zł. 4:50, — Goblankowski Roman w B. zł. 3:50, — Ant. Szybalski w S. zł. 3:50, — C. Borkowska w K. zł. 1:50, — Komorowska M. w S. zł. 1:50, — Zofja Kinelowa w W. zł. 5:50, — X. Nowak w M. zł. 1:50, — Tad. Hlinicz-Zeydel w W. zł. 2:50, — Alina Glass w W. zł. 3:50, — T. Chrościkowski w S. zł. 3:50, — Dr. Ign. Szncyzyński w P. zł. 3:50, — Ponikowski Cezary w W. zł. 5, — X. J. Hegier w Ł. zł. 2:50, — X. J. Krzakowski w K. zł. 2:50, — Aniela Horodyńko w T. zł. 8:50, — Jadwiga Marynowska w W. zł. 2, — M. Frydrychowiczowa w Ch. zł. 1:50, — M. Ćwikowa w T. zł. 1:50 — T. Wilczewska w S. zł. 1:60, — Stanisław Łabęcki w S. zł. 2, — Wł. Kaniewski w W. zł. 2:50, — Feliksowa Gniewoszowa w Z. zł. 3:50, — X. J. Nidecki w Z. zł. 3:50, — X. H. Radomiński w S. zł. 8:50, — Dr. Ag. Adamowski w W. zł. 8:50, — Zarz. Majętności w R. zł. 15:50, — X. Kiełczewski w P. zł. 8:50, — X. Kmiecik w R. zł. 1:50, — Lucjan Kowalski w P. zł. 3:50, — Zygmunt Kolend w W. zł. 3:50, — Ignatowski Fr. w W. zł. 3:50, — Popereka Tomasz w P. zł. 3:50, — Prof. E. Jankowski w W. zł. 3:50, — Winter St. w S. zł. 3:50, — X. Kobyliński Aleks.

w R. zł. 5, — M. Słomkowa w D. zł. 3:50, — Michalski M. w W. zł. 8:50, — X. Bełuk St. w B. zł. 4, — Kiwerska Jadw. w W. zł. 8:50, — X. Pospierzyński w G. zł. 5. — L. Jasiński w Ł. zł. 10, — SS. Miłosierdzia w M. zł. 1, — Domański Ludwik w W. zł. 200, — Apolonja Grabowska w L. zł. 1, — Buczkowski Józef w W. 1:50, — Konstanty Hejnowski w W. zł. 1:50 — X. B. Sobawa w M. N. zł. 1.50, — Winnicka Marja w W. zł. 1:50 — K. Biliński w W. zł. 3.50, — M. Drochocki w W. zł. 3.50, — Nowak Roman w J. zł. 3.50, — Zofja Sławowczyk w B. zł. 5, — Wojciech Pawlik w K. zł. 8.50, — X. J. Krzakowski w K. zł. 8.50, — Hr. Krystyna Potocka w K. zł. 50, — M. Wawro w R. zł. 1.70, — S. Jełowicka w L. zł. 3:50, — Zawadzka Karolina w K. 3:50, — Jan Tornelski w G. zł. 3.50, — Piasecka Antonina w K. zł. 3:50, — X. T. Herzmam w K. zł. 3:50, — J. Salupiński w S. zł. 8:50, — W. Chełmiczka w S. W. zł. 1:50, — X. W. Sezonek w K. zł. 1, — M. Szomańska w W. zł. 1, — T. Kawowa w M. zł. 1:50, — X. T. Godlewski w S. 2, — M. Struś w R. zł. 3, — M. Rożeńska w J. zł. 2, — X. P. Swieszko w L. zł. 8:50, — J. Raszczyński w W. zł. 8:50, — H. Domański w S. zł. 1:50. — X. Tr. Łosak w O. zł. 3:50, — S. Honoryski w L. zł. 5, — Hr. Tarnowski w R. zł. 7, — Tr. Węglowski w R. zł. 1, — Jasiński Jan w S. zł. 1, — Kajetan Zubeczewski w C. zł. 1, — W. Cz. Kosz w Ł. zł. 1:50, — Kobyłoński L. w B. zł. 1:50, — X. Jonas w S. zł. 1:50, — E. Łopuszyńska w S. zł. 1:50, — X. Aleks. Lipiński w J. P. zł. 3:50, — M. Karnicka w P. zł. 3:50, — X. J. Zelbo w H. 3:50, M. Chmielewska w M. zł. 3:50, — M. i K. Smalec w B. zł. 3:50, — X. Teod. Jesionowski w W. zł. 3:50, — X. J. Garbowski w R. zł. 3:50, — J. Litromowicz w L. zł. 8:50, — H. Łoza w W. zł. 1:50, — X. S. Zieliński w W. zł. 3:50, — Ziemicki St. w C. zł. 3:50, L. Halbon w L. 8:50, — X. Karol Kraszko w G. zł. 8:50, — Fr. Stodnieca w Z. zł. 2:50, — Wiktor Drzewicki w K. zł. 1:50, — X. Strzeszewski B. w P. zł. 1:50, — J. Donarska w Z. zł. 1:50, — Klaczekowa Władysława w L. zł. 1:50, — Kolek Marcin w Ł. zł. 1:50, — Czernecki Konrad w Sz. zł. 1:50, — Ł. Ziolo w A. zł. 1:50, — Hoffman Wacław w O. zł. 2, — Kapłan Stanisław w Ch. zł. 3:50, — Skrobecki Władysław w W. zł. 2, — X. Flesiński Fr. w L. zł. 3:50, — X. M. Godlewski w G. zł. 3.50, — W. Konopka w C. zł. 3.50, — Dr. W. Szayna w L. zł. 3:50, — X. J. Domerończyk w C. zł. 3.50, — K. Paszczuk w R. P. zł. 3:50, — J. Fireber w St. zł. 3:50, — Gomkowski A. w W. zł. 2, — X. Piotr Pięta w K. zł. 2, — Feliks Zieliński w K. zł. 5. — Jadwiga Byrzewska w D. zł. 2:50, — Inż. Koliżyński Z. w L. zł. 8:50, — Dr. Filip Czekowski w B. n/B. zł. 8:50, — J. A. Stach w B. n/B. zł. 7, — Suwalski Władysław w Ł. zł. 3:50, — Czekaj Karol w St. zł. 8:50, — X. Piotr Mielnik w K. zł. 5, — Magdówna Zofja w W. zł. 1, — Górecki Jan w P. zł. 1:50, — Dr. Królicki Władysław w R. zł. 2:50, — Trelówna Jadwiga w S. zł. 2:50, — Niemojewska Wincentowa w S. zł. 3, — Ostrowski Jan w J. zł. 3:50, — Probot Henryka w S. zł. 3:50, — Chrószcz Fr. w R. zł. 2 — Dr. Jan Rozwadowski w L. zł. 200, — Kilińska w B. zł. 30, — Z. Baronowa w P. zł. 1:50, — Bronisława Towarnicka w L. zł. 5, — Walerjan Przedpeński w W. zł. 3:50, — Stanisława Muczyńska w S. zł. 2, — X. Jan Sarna w R. zł. 5, — Dom św. Marcina w B. zł. 1, — Władysława Lubomirska w K. zł. 8:50, — Aniela Fiałkiewiczowa w P. zł. 5:50, — Urz. paraf. Monasterz zł. 20, — X. Kucieszyński Edw. w K. zł. 1, — Zofja de Rosset, w W. zł. 2, — Dulińska Ludmiła w K. zł. 3:50, — Paweł Mikosza w W. zł. 3:50, — Karol Sokołowski w S. zł. 3:50, — Jaworski Józef w W. zł. 3:50, — Dionizy Krzyczkowski w L. zł. 2:50, — Katarzyna Kulczycka w S. zł. 3:50, — E. Assmann w D. zł. 10.50, — Tadeusz Warchołowski w K. zł. 2, — Mach Józef w S. zł. 3:50, — X. Klimkiewicz w St. G. zł. 3:50, — X. Bartoszewicz w D. zł. 3:50, — J. Wachowicz w W. zł. 1, — X. Bylicki w G. zł. 5:50, — Malwina Kuźniewiczowa w K. zł. 8:50, — Szkoła Rolnicza w B. zł. 10, — Karol Witkowski w S. Śl. zł. 25. — Marja Stabiszewska w P. zł. 1:50, — Justyna Boguska w Z. Ł. zł. 2:50, — Kazimiera Dzierzbicka w O. zł. 2:50, —

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeważających Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA
 Dyrektor Zakładu.